# TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK TRZECI. KWARTAŁ DRUGI.

Ora et Labora. Medium tenuere beati.

Pisma tego w każdą Niedzielę wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w Warszawie zł. 12, na prowincyi zł. 15. — Prenumerować nań można *półrocznie* lub *całorocznie*. w Warszawie w Redakcyi Tygodnika Rolni. Techn. przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. Na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych. — W Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów *bezpłatnie* będzie odesłane.

Nro 18. NIEDZIELA Dnia 30 Kwietnia 1837.



Przemysł Wiejski.

Ważne wypadki otrzymane w fabryce cukru burakowego, według metody P. Schuzenbach założonej.

(*W skróceniu.*)

W Nrze 47 stron. 372 niniejszego pisma, doniosłem o nowym sposobie wyrabiania cukru burakowego przez P. Schuzenbach wynalezionym; i że według tej metody założono w Ettlingen pod Karlsruhe, w Wielkiem Księztwie Badeńskiem, fabrykę, w której nowe to odkrycie na wielką skalę miało zostać wyprobowane. — Otrzymane tamże wypadki, opisuje Gazeta Powszechna Pruska z d. 10 Kwietnia r. b. w ten sposób:

„Fabryka cukru burakowego założona w sąsiednim Ettlingen według metody P. Schuzenbach, jest już od 14 dni czynną. (Data doniesienia z d. 31 Marca.) Jest to pierwsza fabryka podług odkrycia, które w rocznikach tego rodzaju przemysłu, epokę stanowić będzie.

Pierwsze doświadczenia, na wielką skalę uczynione, najświetniejsze wydały wypadki. Około połowy zeszłego roku, zebrało się Towarzystwo na akcye z miliona złot. reń. (4 miliony zł. pol.) i zawarło z P. Schuzenbach układ, przez który tenże zobowiązał się dowieść: iż wynaleziony przez niego sposób, jest o wiele korzystniejszym od wszystkich dotąd znanych; a Towarzystwo przyjęło na siebie obowiązek, wystawienia swym kosztem fabryki, w której sposób P. Schuzenbach na wielką skalę miał zostać wyprobowany, w przytomności Kommissyi, przez Towarzystwo mianowanej.

W razie, iżby próba nie wypadła podług podania autora, zobowiązał się on zwrócić Towarzystwu wyłożone koszta, i złożył na to zaręczenie Bankiera v. Haber.

W sierpniu r. z. rozpoczęto budowę fabryki; na początku lutego r. b. tak dalece już została ukończoną, iż było można próbę rozpocząć.

Kommissya do tego przez Towarzystwo wyznaczona, składała się z PP. Franciszka Buhl, von Ellrichshausen (Dyrektora zgromadzenia rolniczego), von Haber górniczego, Sommersohn i z Radcy górniczego Welchner. Ze strony zaś Rządu Królewsko-Wirtembergskiego — od którego otrzymał P. Schuzenbach list przyznania — przyłączeni zostali do tejże Kommissyi PP. Berg fabrykant, Plieningen professor, Schenk chemik. — Po sześciotygodniowej próbie, rzeczona Kommissya wyrzekła na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa: że metoda P. Schuzenbach całkiem odpowiedziała oczekiwaniom, i że w skutek tego, dane przez niego Towarzystwu zaręczenie, zniesionem być może.

Zgromadzenie ogólne przyjęło jednozgodnie zdanie swej Kommissyi, oświadczyło swe zawiązanie się, i zadecydowało bezzwłocznie przystąpienie do zakładania w Wielkiem Księztwie Badeńskiem fabryk tego rodzaju i nadania większej rozległości istnącej już w Ettlingen, z którą zamierzą połączyć rafineryą cukru.

To jest początek przemysłu, który się wkrótce zapewne rozpostrze po całych Niemczech, a może i daleko po za ich granice.

Jeden z najcelniejszych rafinatorów Francyi, obecny podczas próby nowego tego wynalazku, oświadczył: iż otrzymany tu cukier (lubo był produkowany w porze czasu (w lutym), jak to każdemu znawcy wiadomo, fabrykacyi cukru najmniej sprzyjającej; do tego, za pomocą robotników żadnej jeszcze w tej mierze nie mających wprawy i w fabryce na prędce i niedosyć dokładnie urządzonej), przewyższa w dobroci cukier francuzki burakowy; i że o 10 franków na centnarze mógłby być drożej przedawanym we Francyi, niźli otrzymany sposobem tamże używanym.

Byli tu (w Ettlingen) przytomnemi, w mowie będącej próbie, (w skutek odezwy P. Schuzenbach, w Gazecie Powszechnej z d. 7 Września r. z. zamieszczonej), nie tylko technicy z Francyi, ale i z Belgii, Rossyi, a nawet ze Slawonii. (a)

Korzyści wynalazku P. Schuzenbach są nie do obliczenia. — Jak wiadomo, P. Dombasl oświadczył publicznie: iż suszenie buraków na wielką skalę, bez zmienienia ich części, celowi całkiem przeciwnego, jest nie do wykonania; i że podczas czynionych w tej mierze doświadczeń, tak wielkie natrafiał trudności, iż w końcu zaprzestał dalej je prowadzić; a przecież P. Schuzenbach ważne to zadanie tak chlubnie rozwiązał. — Zobaczmy niektóre ztąd pochodzące korzyści:

Przerabiając na cukier świeże buraki, fabrykacya najdalej w ciągu 4–5 miesięcy musi być ukończoną; albowiem buraki zwykle wybierają się z ziemi w październiku, a około lutego poczynają już gnić, lub tak dalece się rozkładać, iż często w marcu, a najpóźniej od początku kwietnia, fabryka zostaje nieczynną aż do następnego żniwa.

Podług metody P. Schuzenbach, wielka ta niedogodność całkiem upada; można tu bowiem w każdej porze roku pracować; nadto, osiągamy tę wielką korzyść, iż mamy do czynienia ze znacznie mniejszą massą; gdyż świeże buraki tracą przez wysuszenie 80 do 84 proc. swej objętości; a przytem otrzymany sok z buraków suszonych, niemal o połowę bardziej jest zkoncentrowany, niźli ze świeżych. Czyli — mówiąc innemi słowy — otrzymujemy tę samą ilość cukru za pomocą mniejszych aparatów; albo, w aparatach równej objętości, 10 do 12 razy więcej produktu. Wprawdzie potrąca się z tego koszt na suszenie buraków, ale w stosunku do wymienionych korzyści, jest on bardzo mało znaczący.

(a) A żaden z Polski! lubo wyżej wymienioną odezwę Pana Schuzenbach dość wcześnie w Tygodniku zamieściłem. *Red.*

Ze stu centnarów buraków świeżych otrzymujemy 16 do 20 centn. suszonych. 8 centn. tychże wydaje około 5¾ centn. massy cukrowej, z której się otrzymuje 5 centn. cukru suchego krystalicznego. (a) A więc podług metody P. Schuzenbach, więcej można otrzymać cukru z mniejszemi kosztami, a niżeli podług każdej innej dotąd znanej.

Kiedy przy dotychczasowym sposobie wyrabiania cukru burakowego, bez żadnej wątpliwości o wiele mniej korzystnym od wykrytego przez P. Schuzenbach, wzniosło się we Francyi przeszło 500 fabryk; a prócz tego ciągle liczba ich się powiększa; kiedy otrzymany w nich produkt zapewne pośledniejszy od tego, jaki nowa metoda wydaje, zagraża przecież zupełnym upadkiem cukrowi kolonialnemu; czegóż się więc spodziewać nie możemy po odkryciu P. Schuzenbach, które zaiste przewyższa wszystko co dotąd w tej ważnej odnodze wykryto, tak pod względem korzyści, jako i dobroci produktu.

Dla tego, z pewnością niejako przyjąć możemy: że odkrycie P. Schuzenbach w krótkim czasie zmieni postać handlu tą ważną odnogą przemysłu. Cukier bowiem krajowy będzie z czasem tak dobry, produkcya jego tak tania, iż kolonialny, za który dotąd miliardy corocznie po za morza wychodzą, nie będzie się mógł z nim współubiegać nawet wtenczas, gdyby zupełnie od cła uwolniony został. Pozostałe zaś w Europie summy, obrócone na podniesienie krajowego przemysłu, a w szczególności wiejskiego, zaprowadzonego w miejsce tak rozległej uprawy zboża, kosztów produkcyjnych dziś niezwracający, podniosą upadłe dziś rolnictwo, podźwigną upadających gospodarzy. — Może się to zdawać będzie paradoxem, wyznać jednak muszę: iż widząc po pierwszy raz tę, na próbę wystawioną fabrykę w Ettlingen, pomyślałem sobie: że w tejże mieści się zaród, którego owoce skuteczniej będą działać na zniesienie handlu murzynami, a niżeli wszelkie środki dotąd przez Rządy Europejskie przedsiębrane.

(a) Jeżeli tu niezachodzi myłka w liczbach, to jest: jeżeli rzeczywiście 8 centnarów buraków suszonych wydaje 5 centn. cukru suchego krystalicznego, tedy podług tej metody możnaby otrzymać 10–12½ proc. cukru krystalicznego; co dotąd powszechnie za niepodobieństwo uważano. *Red.*

Wychów Owiec.

Dla nauki i przestrogi tym, którzy tego potrzebują.

Pod tym tytułem pismo niemieckie Ekonom. Neuigk. z roku bieżącego, zawiera nader ważny artykuł, wychowu owiec dotyczący. Wprawdzie jest w nim mowa o chowie owiec i produkcyi wełny w Węgrzech; jednakże, mieści on w sobie zasady i prawdy, które się stosują do każdego kraju, tę ważną odnogę przemysłu wiejskiego uprawiającego, a w szczególności do nas, mówiąc ogółowo.

Wszystko co się w tymże artykule wyłącznie odnosi do kraju węgierskiego, a mianowicie wprowadzenie i historya wychowu owiec merynos w Węgrzech, pominąłem, ograniczając się na przedstawieniu tego, co jak powiedziałem do ogółu się stosuje.

Otóż jest główna myśl Autora, którą szczegółowo dokładnie rozwija:

„Produkcya cienkiej wełny przynosi Węgrom rocznie około 20 milionów złotych reńskich. — Węgrzyni znają całą ważność tej gałęzi, i nie szczędzą na jej wydoskonalenie ani zachodów, ani

)(

pieniędzy. Jednakże wielu gospodarzy nie obchodzi się z nią dosyć umiejętnie, a przez to jej upadek gotują; co tem pewniej nastąpićby mogło, gdy bardzo niebezpieczni rywale pragną całkiem przyswoić sobie to prawdziwe złote runo. Jakość wełny, tylko jej ostatni nabywca, to jest fabrykant, może nam oznaczyć. Ten zaś wymaga, aby ona była:

1. Czyściej na owcach utrzymywaną;
2. lepiej praną;
3. wcześniej i lepiej strzyżoną;
4. stosowniej i staranniej pakowaną.

Dalej, wymieniając Autor główniejsze owczarnie w Węgrzech, (które już zamieściłem w poprzednim Nrze Tygodnika) tak dalej rzecz prowadzi:

Takowe rozmnożanie owiec w Węgrzech, tylko przez udoskonalenie rolnictwa osiągnionem być mogło. — Dla tego to, kraj ten niemal na krańcu Europy położony, bardzo mało znany, a bardzo często mylnie ceniony, posiada bardzo wiele gospodarstw, które nie tylko z swej obszerności, ale więcej jeszcze z wyrozumowanego urządzenia i prowadzenia, podziw za granicą sprawiają.

Weźmy np. majętność Altenburg do Arcy-Księcia Karola należącą. Przed kilkudziesiąt laty była ona po większej części nagą puszczą. Dziś pokrywają ją w różnych kierunkach aleje z topoli lub akacyi; przerzynają kanały do zalewania gruntu; a pomiędzy niemi spostrzegamy liczne gromady owiec merynos, których owczarnie tak są urządzone, iż owce w bliskości onych bujne znajdują pastwiska.

Tak jest, tylko za pomocą przeistoczenia, dziś w większych majętnościach niemal ogólnego, dawnego sposobu gospodarowania, na wyrozumowany, czyli stosunkom handlowym odpowiedni, zdołano wyżywić w Węgrzech tak wielką liczbę owiec.

Ale tego nie można powiedzieć ogólnie o wszystkich, mianowicie pomniejszych gospodarzach, którzy dziś jeszcze, jakby na przekor, że tak powiem, rolniczej oświacie; jakby przeciw własnemu interessowi postępując, tak gospodarują, jak gospodarowali ich przodkowie: ten sam gatunek wełny, ta sama niedbałość w jej praniu, to samo zanieczyszczenie w owczarni, ten sam niedozor podczas strzyży i pakowania wełny. (a) Słowem, wielu jeszcze gospodarzy w Węgrzech produkuje do wywozu za granicę wełnę, jakiej tamże potrzebować nie mogą.

A przecież, kiedy produkowana wełna wyłącznie jest przeznaczoną za granicę, nie powinnaż być tak przyrządzoną, jak tego fabrykanci wymagają?

Kraj, jakim są Węgry, który nie posiada fabryk, ani handlu zewnętrznego; który już to z swego położenia, już ze stosunków politycznych, ogranicza się na rolnictwie i wychowie inwentarzy; kraj mówię taki, powinien użyć wszelkich środków materyalnych i moralnych, nie tylko do tego, aby stanął pod względem tych dwóch odnóg gospodarstwa na równi z innemi krajami, ale nadto, aby je przewyższył o ile tylko podobna.

Ale możemyż to o sobie powiedzieć? Korzystamyż z dobrej naszej ziemi, tak jak z niej korzystać moglibyśmy? Nasze bydło, owce i inne zwierzęta domowe, czemże to są względem tych, które widziemy w krajach, gdzie ani ziemia, ani inne stosunki nie sprzyjają im tyle, co u nas? Czemże to są nakoniec nasze walące się wiościny, przeciw włościom w ościennych krajach?

Weźmy np. Saksonią i Ślązk! Z jakąż to starannością i umiejętnością uprawiają tam ziemię; jak z każdej jej piędzi korzystać umieją. Do jakiej to doskonałości doprowadzono tamże wychów

(a) To samo mówić było można o nas niemal ogólnie przed 10 - 15 laty; dziś już takowa ogólność stosuje się tylko do szczególnej niebaczności na własny interes. Ogólnie zaś biorąc, jest dziś u nas wielka dążność do ulepszenia tej ważnej gospodarstwa wiejskiego gałęzi. Szkoda tylko, iż jeszcze dwie ważne przeszkody stoją na zawadzie: ograniczoność środków i niedosyć upowszechniona znajomość wyższego hodowania owiec i oceniania wełny. *Red.*

owiec cienkowełnych. Saksonia, a później Śląsk, na wszystkie strony świata rozsyłają swe owce. Od jednego do drugiego bieguna ziemi (Australia i Rossya) rozpostarły się owce saskie i śląskie. A przecież ziemia i praca tamże o wiele są droższe (a) niżli u nas; a nadto, pańszczyzny i licznych próżnic (darmochów) tam nie znają.

Zdaje się więc koniecznie, jakby środki, tak bardzo gospodarstwo u nas ułatwiające, stały się przeciwnie główną przyczyną jego zaniedbania. (b) Nieocenione przecież ztąd ponosimy straty; a większe jeszcze nas czekają, jeżeli się szczerze nie zajmiemy gospodarstwem; ale gospodarstwem obecnym stosunkom handlowym odpowiedniem, a w szczególności, umiejętnym wychowem owiec. Albowiem, wkrótce może nadejdzie czas, gdzie kraje, niedawno zaledwie wspominane, których dziś jeszcze nie znamy rozległości; gdzie klimat podobny węgierskiemu; ale ziemia poniekąd żadnej nie ma wartości; — gdzie mówię kraje, do tego stopnia posuną produkcyą wełny, iż wykluczą z targów angielskich, mianowicie pośledniejsze jej gatunki, to jest takie: jakie dziś z Węgier za granicę wychodzą: grube, niejednostajnego włosa, nieczysto na owcach utrzymywane, źle prane, niedbale strzyżone, a niedbalej jeszcze upakowane. — Tylko gatunki wełny najszlachetniejszej, najlepiej wymytej, wszelkiemi dobremi własnościami się odznaczającej, znajdą na targach angielskich chętnych kupców i dobre ceny; bo, jak się zdaje, takiej wełny nie zaraz Australia dostarczy. Ale z drugiej strony, produkcya takiej wełny wymaga nie tylko gruntownej znajomości rzeczy, ale nadto i znajomości wyższego rolnictwa.

Ponieważ przepowiednia ta, smutną bardzo rokuje nam przyszłość, wypada ją usprawiedliwić.

Australia, przed lat 30, niezamieszkała puszcza, przeznaczoną została do uwolnienia więzień angielskich od zbytecznego ich przepełnienia. Stała się więc kolonią, przez zbrodniarzy zaludnioną.

Rolnictwo, głównym było celem nowych kolonistów; tym końcem sprowadzono tu: konie, bydło rogate i owce.

W r. 1819 stan inwentarzy był tu następujący:

1. Koni	- - -	3,572.
2. Bydła rogatego	- -	42,789.
3. Owiec	- - -	75,569.

Do roku 1829 inwentarz ten powiększył się w tym stopniu:

1. Koni	- - -	12,479.
2. Bydła rogatego	- -	263,868.
3. Owiec	- - -	536,391.

Ludność w tymże roku (1829) była następująca: 4672 przychodniów wolnych; 8729 wolnych krajowców; 6644 uwolnionych przestępców; 806 zbrodniarzy ułaskawionych, a 15,663 skazanych; ogółem było tu mieszkańców płci obojej 36,514, którzy posiadali ogółem 2,906,346 morgów ziemi, a tylko 71,525 morgów uprawianej.

W tymże samym roku 1829, posłano do Anglii 18,762 centnarów wełny poprawionej; a w roku 1835 zebrano jej z 1,257,000 owiec 44,019 centn.;

(a) Patrz Tygodnik Roln. z roku 1836 str. 382. *Red.*

(b) I dziwićby się temu nie należało; albowiem to w naturze naszej: iż, im z większą łatwością rzecz nam przychodzi, tem mniej ją ceniemy, mniej o nią dbamy. — Ztąd to pewnie powstało następujące rozumowanie, które często da się słyszeć: Bujna nasza ziemia wydaje plony; pocóż się troszczyć o jej użyznienie? — Pańszczyzna ją obrabia, pocóż się trudnić wychowem - bydła rogatego? — Potrzeba nam rąk ludzkich? — wypędzmy chłopów na próżnicę: pocóż się mozolić wyszukiwaniem środków, pracę ludzką oszczędzających? — Słowem, pocóż się tu doskonalić w gospodarstwie, kiedy nam wszystko z łatwością przychodzi? — Po co? — dziwne pytanie! — bo ziemia najżyzniejsza, z czasem się wypłonia; bo pańszczyzna i próżnice, z czasem mogą ustać; bo uprawa ziemi pańszczyzną uskuteczniona, nędzne wydaje plony; bo dziś uprawa zboża (ten ostateczny kres dawnej znajomości rolniczych) nie korzyść, ale stratę przynosi; i t. d. i t. d. *Red.*

a więc w przeciągu lat 7 liczba owiec i ilość wełny niemal się podwoiła. A ponieważ blizko ¾ części ziemi nie jest jeszcze uprawianej, liczba przychodniów coraz bardziej się powiększa, możnaż powątpiewać: aby praca i pieniądze angielskie, nie doprowadziły do tego, iżby ta jedna kolonia zaopatrywała fabryki angielskie w wełnę średnią, jaką obecnie ta kolonia produkuje, nawet i wtenczas, gdyby konsumcya tego płodu tak się powiększyła, jak to miało miejsce od roku 1830.

Zresztą pomnijmy na to, że to jest kolonia angielska; i że jej mieszkańcy, w razie gdyby dowóz obcej wełny na targi angielskie cóżkolwiek im się stał szkodliwym, łatwoby mogli sobie wyjednać zakaz jej wprowadzania do Anglii, a przynajmniej obłożenia ją cłem wysokiem.

(Ciąg dalszy w następnym Nrze.)

Technologia Wiejska.

O produkcyi wełny w Polsce.

(Archiv d. teuts. Landw. Decem. 1836.)

Po Węgrzech i Ziemi Siedmiogrodzkiej, Polska jest krajem, gdzie wełna, mianowicie cienka, w wielkich massach być może produkowaną; posiada bowiem obszerne włości i zdrowe pastwiska; a prócz tego, nieograniczone prawo pasania po rolach i pastwiskach włościańskich; co wiele się zaiste przyczynia do taniego produkowania wełny.

Wyznać jednakże należy, iż te znakomite korzyści, mocno ogranicza widoczny w tym kraju niedostatek potrzebnej znajomości hodowania owiec w ogólności, a w szczególności cienkowełnych; a wszakże znajomość ta, równie jest niezbędna, jak są dla tychże zwierząt dobre i zdrowe pastwiska.

Wprawdzie majętniejsi gospodarze od lat już kilkudziesiąt nieszczędzą tamże ani starania, ani pieniędzy, do podniesienia w kraju tak ważnej gałęzi przemysłu wiejskiego; co dostatecznie dowodzą, znaczne partye owiec w Saksonii i Śląsku zakupione. Wnosićby więc ztąd należało: że dziś hodowla cienkowełnych owiec w Polsce na wysokim znajduje się stopniu.

Tak przecież nie jest. Wełna polska nie ma w handlu ani słynności, ani nawet właściwego nazwania. Tylko wełna Księztwa Poznańskiego poczyna obecnie zwracać na siebie uwagę pod względem ilości i dobroci; a przynajmniej cenią ją kupcy drugiego rzędu. Zawsze jednak na jarmarku wrocławskim stoi ona znacznie niżej śląskiej; albowiem wykazy wieloletnie cen przekonywają: iż zawsze płacono za nie 15 do 20 proc. niżej, niż za ostatnią.

W właściwej zaś Polsce, pod panowaniem rossyjskiem zostającej, pomimo, iż PP. Gospodarze szczerze się biorą do poprawienia owiec i pomnożenia ich liczby, to przecież bardzo jeszcze są daleko za swemi sąsiadami. Dowodem tego ta niezaprzeczona prawda: że wielka fabryka sukienna warszawska, znaczną część potrzebnej cienkiej wełny z za granicy sprowadza. (a)

Zkądże to więc pochodzi, że Polska w tej odnodze gospodarstwa prędszych nie czyni postępów? z braku potrzebnych znajomości, jak to już namieniłem. Ma się rozumieć, iż tu jest mowa jedynie o osobach, które się zajmują szczegółami hodowania owiec, to jest o owczarzach. — Wszakże owczarnie polskie, posiadające owczarzy zagranicznych (po większej części Niemców),

(a) Twierdzenie to najoczywiściej dowodzi, iż wiadomości te przed kilku laty były czerpane; albowiem obecnie produkcya u nas najcieńszej wełny mogłaby z górą fabrykę warszawską zaspokoić; — gdyby taż fabryka istniała. *Red.*

zdatnych i uczciwych, równają się zagranicznym tak pod względem zdrowia owiec jako i dobroci wełny. Że zaś mało ich się znajduje w Polsce, i że częstokroć po krótkim tu pobycie spiesznie kraj porzucają, z wielką zaiste dla niego stratą, pochodzi to z przyczyn, o których zamilczeć wypada.

Porównywając łożone dotąd w Polsce usiłowania do podniesienia wychowu cienkowełnych owiec z ich obecnym stanem, nasuwa się ta pewność: że wiele jeszcze czasu upłynie, zanim kraj ten stanie się niebezpiecznym rywalem Niemiec pod względem produkcyi cienkiej wełny. — Wszakże obecnie między Polską a ościennym Ślązkiem wielką w tej mierze postrzegamy różnicę. Wprawdzie w Ślązku 10 lat wcześniej poczęto uszlachetniać owce; ale Ślązk nie posiadał tych fizycznych środków (obszernej ziemi i pieniędzy) (?), jakie są Polski (?) udziałem; a przecież tak olbrzymim postąpił naprzód krokiem, iż ten powszechnie zadziwia.— Prowincya ta, produkuje dziś tak wiele i tak piękną wełnę, iż zagraniczni kupcy więcej tamże niż indziej potrzeby swoje zaspakajają; co, jak się rozumie, ogromne do kraju sprowadza summy.

W ostatnich czasach, w skutek bezcenności wszelkich ziemiopłodów, z nowym zapałem oddają się Polacy hodowli cienkowełnych owiec, dowodzą to znaczne partye tych zwierząt z Saksonii i ze Ślązka sprowadzane. — Czas pokaże, czyli teraz nie pokonają zawad, jakie dotąd w tym zawodzie znachodzili; i czyli to samo osiągnie Rossya, która także nie szczędzi dziś zachodów i pieniędzy, na podniesienie swych cienkowełnych owczarń.

Artykuł ten zamieściłem tutaj dla okazania: jak to uważają za granicą owczarnie nasze, zostawiając znajomości rzeczy czytelnika ocenienie: czyli wynurzone tu zdanie jest prawdziwem, lub nie. *Red.*

Pszczolnictwo.

Rys stanu dzisiejszego pszczolnictwa.

(z Tygodnika Petersburgskiego.)

(Dokończenie.)

Niektórzy z wiejskich gospodarzy mylnie mniemają, że miód dla tego teraz jest drogi, iż złe lata były na pszczoły; bynajmniej nie zwracając uwagi na nader przerzedzone w kraju naszym pszczolniki i barcie. Któż go będzie zbierał, kiedy z 25 milionów rojów pszczolnych, ledwie 5 milionów dziś ocalało? Miódu używają do lekarstw nie tylko wieśniacy, mieszczanie, ale nawet i fabrykanci cukru i handlujący tym zagranicznym płodem.

Najzasłużeńsi w świecie lekarze i najznakomitsi chemicy (oprócz własnych doświadczeń) ciągle nam powtarzają: że w skład miodu wchodzą takie części, uzbierane przez pszczoły na kwiatach, które nie tylko zdrowiu naszemu są pomocne, ale je przywracają kiedy zachorujemy; lecz cukier jest tylko słodki, ale nie balsamiczny; on nie zawiera w swoim składzie cząstek pomocnych fizyczności naszej; takich cząstek, któreby nadwątlonej za lekarstwo służyły.

Moda wprowadziła ten zagraniczny produkt do kraju naszego; ona przez to doprowadziła do zguby świetne niegdyś pszczolnictwo nasze. Cena wosku, chociaż się znacznie podniosła, jednak jeszcze nie doszła do swojego punktu drożyzny, dla tej jedynie przyczyny, że ginące pszczoły, zostawiały jeden wosk w swoich ulach. Tego produktu w ostatnich latach tyle się w kupieckich

magazynach znajdowało, jak nigdy; lecz one się wypróżniły, nie będąc nowym woskiem wynagradzane. Kupcy późno postrzegli, że wosku już nie przybywa, i dla tego cenę jego podnieśli; ona niebawnie do tego się stopnia drożyzny podniesie, na jakim dotąd nigdy jeszcze nie była.

Zagraniczni przekonawszy się, że sztuczne światło, albo ich wzrok znacznie osłabiło, albo też ich do ślepoty doprowadziło, śpiesznie zaczynają używać świec woskowych; zmysł widzenia na równi z życiem oceniamy; „zabierz wszystko, a zostaw nam życie i uprzyjemniający je zmysł widzenia” wyrzekli mądrzy!

Współziomkowie przewidujący przyszłość, pewnie nie zaniedbają korzystać z niniejszych uwag. Kto tylko ma kawał ziemi, powinien jak najtroskliwiej pszczoły na niej zaprowadzić, rozmnożyć i wedle udoskonalonego sposobu dzisiejszego pielęgnować. Miłośnicy tego zatrudnienia przekonali się: że z kilku pni można przyjść z czasem do licznych pasiek; wiadomość pielęgnowania dobroczynnego tego owadu, udoskonalony ul i karmienie rojów pszczolnych, prawdziwą są rękojmią pomyślności z pszczolnictwa. Zaręczam, że nigdy do tej smutnej epoki pszczolnictwo nie mogło tyle stanowić czystego dochodu, ile dobrze urządzone, odtąd korzyści przyniesie.

Z przytoczonych tu niektórych uwag najłatwiej pożądany skutek przewidzieć.

Żebyśmy i nadal pszczół corok nie wybijali, koniecznie trzeba udoskonalony ul zaprowadzić; to najpierwszy warunek; możnali oborę powiększyć, jeżeli co jesień będziemy maciory zabijać? Nie mamy już biegłych pasieczników, ale za to mamy taki ul, do którego pszczoły zebrane, same im będą pokazywały, czego od nich żądają, żeby im i ludziom dobrze się powiodło.

Moja rada o karmieniu tego owadu była więcej niźli dwadzieścia razy, w kraju i za granicą, przedrukowana. W niedostatku miodu w 1828 r. radziłem karmić pszczoły cukrowym piaskiem, czyli tak zwaną cukrową faryną, czyli melassem. Za pomocą Rządu rozesłane były książeczki o tem obywatelom, przeczemnie i moim nakładem drukowane.

Miejscami trudno teraz dostać miodu na takie użycie, a nawet chociaż byśmy drogo za niego płacili; funt miodu wybornego kosztuje miejscami 1 rubel i kopijek 50, funt jeden cukrowego piasku przedaje się miejscami po 50 kopijek, czyli 25 groszy. Któż nie upatruje w tem jawnego zysku i celu swojego? Nie tylko zagraniczni pszczolarze, ale i ziomkowie się przekonali z własnego doświadczenia, że taki sposób jest łatwy i bardzo przydatny. — W czasie wiosny należycie trzeba karmić pszczoły i od chłodu zabezpieczać, jeżeli mieć chcemy takie z nich korzyści, jakie corocznie pobierają ci, którzy się przekonali, że dziś żaden przemysł na wsi nie przynosi takich dochodów, jakie zabezpiecza pszczolnictwo należycie pielęgnowane.

Obywatel, Członek Cesarskich Towarzystw: Ekonomicznego i Leśnego,
Mikołaj Witwicki.

Doniesienie Literackie.

Wyszedł z druku 4ty Ner (za miesiąc Kwiecień) Kalendarza Rolniczego przez N. Kurowskiego, i obejmuje następujące przedmioty: — Ugor i płodozmian (ciąg dalszy). — O uprawie mniej znanych roślin olejnych, to jest: o uprawie rzodkwi chińskiej czyli olejnej i maku. — Pszczolnictwo (ciąg dalszy). — Ogólowe przypomnienia gospodarskie na miesiąc Maj. — Dwa obrazy gospodarstwa wiejskiego (ciąg dalszy z numeru drugiego.)

Redaktor *Tygodnika* Nep. Kurowski przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. — w Drukarni XX. Pijarów.